

# Józef Pater

---

## Uroczystość Wszystkich Świętych, Świętość - nasz wzór do naśladowania

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/1, 266-268

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 2005

## Świętość – nasz wzór do naśladowania

„Potem ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków stojących przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy i głosem donośnym wołają: «Zbawienie Bogu naszemu, Zasiadającemu na tronie, i Barankowi»”. (Ap 7,9-10).

Dzisiaj obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych, to znaczy tych, którzy po ziemskiej wędrówce doszli do kresu i osiągnęli cel swego życia, jakim jest zjednoczenie z Bogiem i radość wieczna. Liczba ich jest tak wielka, że św. Jan, pisząc swoją Apokalipsę, zaznaczył: „Potem ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem”. Wspominamy świętych, zarówno tych znanych, wyniesionych na ołtarze, jak i tych nie znanych, którzy nigdy nie będą zapisani w kalendarzu, tych, którzy żyli przed wiekami, jak i tych, którzy niedawno zeszedli z tego świata i cieszą się już oglądaniem Boga. Są wśród nich ci, którzy mieszkali daleko od nas, jak również ci, którzy przebywali wśród nas. Być może są wśród nas bliscy z rodziny, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi. Nie wymieniamy ich imion ani nazwisk, tylko mówimy ogólnie o Wszystkich Świętych. Podkreślamy przy tym, że za życia byli wspaniałymi ludźmi, bohaterami godnymi szacunku i czci, po prostu świętymi.

I tu rodzi się pytanie: Kim właściwie są święci? Pytanie to jest o tyle uzasadnione, że dość często spotykamy się z różnymi opiniami na temat świętych i świętości. Nierzadko są to opinie sprzeczne, a przy tym skrajne, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę niektóre przykłady świętości z minionych wieków i przedstawi się je w czasach współczesnych, bez żadnego komentarza i wyjaśnień. Dla przykładu wymieńmy tu tylko św. Szymona Słupnika, który 37 lat spędził na kolumnie. W ciągu owych 37 lat miał ich cztery, każdą coraz wyższą. Ostatnią podarował mu sam cesarz. Miała 18 m wysokości i jedno zadaszanie z płaszczą. Codziennie katechizował rano i wieczór cisnących się pod kolumnę pielgrzymów. To przy kolumnie nawracały się na chrześcijaństwo wielkie rzesze arabskich Beduinów. Po śmierci ciało Słupnika eskortowało do Antiochii 600 cesarskich żołnierzy, gdyż taki był natłok pielgrzymów, żadnych relikwii po świętym. A co powiedzieć o setkach pustelników, ascetach, biczowników, jałmużników, wędrownych kaznodziejach, a zwłaszcza męczennikach, którzy bez słowa skargi przyjmowali zadawane im cierpienia i śmierć? Stąd niektórzy kojarzą świętość z bezwzględną uległością wszystkiemu i wszystkim, brakiem własnego zdania, a nawet z naiwnością i słabością. Niektórzy mówią, że święci rezygnowali z własnej przedsiębiorczości i zdawali się we wszystkim na Opatrzność Bożą. Jest to opinia nie tylko błędna, ale wyjątkowo krzywdząca świętych.

I tu trzeba podkreślić z wielkim naciskiem, że święci na pewno nie byli żadnymi nadludźmi czy aniołami, tylko zwykłymi ludźmi, dziećmi swojej epoki. Owszem, niektórzy z nich wyróżniali się wyjątkowymi przymiotami umysłu i serca, szlachetnością charakteru i heroicznością cnót – ale to wszystko zdobywali stopniowo, często z wielkim trudem i móżdżem, a nierzadko kosztem wielu ofiar i wyrzeczeń. Najkrócej można powiedzieć, że byli

zwykłymi ludźmi, poddanymi trudowi ziemskiej pielgrzymki, wraz ze wszystkimi towarzyszącymi jej okolicznościami. A więc byli narażeni na pokusy tego świata tak samo jak każdy z nas. I nieprawdą jest, że ludzie święci byli odizolowani od świata i jego spraw, wolni od wszelkich pokus i grzesznych zagrożeń. Mamy wiele przykładów, które ukazują nam, że droga niektórych świętych była niezwykle wyboista i trudna. Wystarczy tu wspomnieć chociażby św. Marię Magdalenę, Dobrego Łotra Dyzmę, św. Piotra, który zdradził swego Pana, czy św. Pawła – wielkiego prześladowcę chrześcijan, św. Augustyna – błędzącego przez tyle lat, mimo tylu modlitw jego matki, św. Moniki, czy wreszcie św. Hieronima, człowieka niezwykle impulsywnego, który w uniesieniu potrafił nawet obrażać innych. I można by przytaczać cały szereg i innych przykładów, na pewno nie budujących, ale jakże realnych, a przy tym zwyczajnie ludzkich, wziętych z codziennego życia. Co jest istotnego w życiu tych wspomnianych świętych? Otóż to, że potrafili przyznać się do błędu i z tego błędu się wyzwałać.

Św. Augustyn, po licznych doświadczeniach życiowych stwierdził, że „ludzką rzeczą jest upadać, ale szatańską trwać w upadku”. Przypatrując się niektórym świętym, zwłaszcza tym z najnowszych czasów, najogólniej możemy powiedzieć o świętych, że byli to ludzie niezwykle dynamiczni i przedsiębiorczy, zwłaszcza tam, gdzie należało uwielbić Boga i zaradzić potrzebom innych. Typowym przedstawicielem takiej postawy był św. Paweł Apostoł, zwany Apostołem Narodów. Wyraźnie czuł odpowiedzialność za powierzone mu zadanie: „biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”. Wielokrotnie też dotykały go nieszczęścia takie, jak chłosta, więzienie, rozbicia okrętu, kamienowanie, a w końcu ścięcie mieczem. Nie zrezygnował z ciężącego na nim obowiązku, a trzy wielkie podróże misyjne mówił same za siebie.

Świętość to także wyjątkową wrażliwość na otaczający świat i ludzi. Dostrzegali oni potrzebę przemiany na lepsze i stąd nigdy nie zadowalali się tym, co już osiągnęli, ale starali się, aby to, co robili, było jeszcze lepsze i doskonalsze, a szczytem tej doskonałości jest sam Bóg: „Doskonałymi bądźcie jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest”. Wszelkie zaś doskonalenie należało w pierwszym rzędzie zaczynać od siebie, od człowieka, a nie od martwych rzeczy. Święci wiedzieli, że tylko wtedy świat będzie lepszy, im doskonalszy będzie człowiek. Kiedy jeden z dziennikarzy zapytał bł. Matkę Teresę z Kalkuty, co trzeba zrobić, aby świat był lepszy, odpowiedziała: „musimy się zmienić, Ty i ja” – oczywiście zmienić się na lepsze.

Każda dusza ludzka to inny świat i każdej Bóg wytyczył inną drogę, ale są też cechy wspólne dla każdego świętego, o których warto pamiętać. Są to przede wszystkim wartości wyrastające z Ewangelii. Chrystus ujął je w programie ośmiu błogosławieństw, zaznaczając, że błogosławionymi, czyli świętymi są: ubodzy w duchu, smucący się, cisi, łaknący i pragnący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój oraz cierpiący prześladowania (Mt 5,3-10). Ten program Chrystusa kłóci się wyraźnie z programem, jaki oferuje nam współczesny świat. Dziś szczęśliwymi nazywa się ludzi bogatych, bezwzględnych, mocnych, sławnych, opływających we wszelkie dostatki, bezkarnych, ale przedsiębiorczych aferzystów itp.

W tym kontekście pojawia się jeszcze jedno pytanie: Czy świętość może dziś jeszcze kogokolwiek fascynować i pociągać? Odpowiedź na to pytanie daje nam zmarły kilka miesięcy temu Ojciec Święty Jan Paweł II. Mimo iż był już człowiekiem w podeszłym wieku,

a przy tym bardzo schorowanym i cierpiącym, fascynował wielu, zwłaszcza młodych. Jego śmierć stała się okazją do wielkiej manifestacji uczuć i pragnień tych wartości, o których nauczał i które sam realizował w swoim życiu. Był niekwestionowanym autorytetem moralnym. A napisy na transparentach oraz wołanie tysięcy, jeśli nie milionów ludzi: „Santo subito” – mówiły same za siebie. Przyspieszony zaś proces beatyfikacyjny jest nie tylko zjawiskiem bezprecedensowym w Kościele, ale wyrazem pragnień współczesnego pokolenia, być może nieco zagubionego, ale zafascynowanego prawdziwą świętością, która przejawia się na co dzień w konkretnym ludzkim życiu. Jeśli czcimy dziś Wszystkich Świętych, to czcimy w nich prawdziwych ludzi, którzy po realizacji Chrystusowego programu w czasie ziemskiej wędrówki, osiągnęli swój kres w Bogu, jako „Początku i Końcu wszystkiego”. Jest to wielki tłum, którego nikt nie może policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. A my, jaki program realizujemy w swoim życiu i jakie jest na co dzień nasze człowieczeństwo? Czy pamiętamy o dążeniu do świętości?

ks. Józef Pater

## 32. NIEDZIELA ZWYKŁA – 6 XI 2005

### Ku śmierci – bez trwogi

Przy końcu roku liturgicznego czytania biblijne częściej kierują nasze spojrzenie ku kresowi świata, ku przemijalności, ku śmierci. Warto wspomnieć dziś świadectwo śmierci Jana Pawła II, który tyle lat był pośród nas na ziemi, a teraz jest u Boga. Ci, którzy żyją w Jezusie Chrystusie na ziemi, żyją w Nim także i po śmierci. Jezus mówi: „Ja żyję i wy żyć będziecie” (J 14,19).

Boże miłosierdzie, które było tak głęboko w sercu Karola Wojtyły jeszcze jako biskupa krakowskiego, Boże miłosierdzie, które odczytywał przypominane w *Dzienniczku* św. Siostry Faustyny, Boże miłosierdzie, które rozgłaszał na nowo w encyklice *Dives in misericordia* („Bogaty w miłosierdzie”) – to przecież wszystko tylko echa, echa objawienia Bożego miłosierdzia, które przyszło do nas w Jezusie Chrystusie. To ważny znak, że Papież odszedł od nas w modlitewną wigilię czuwania przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego.

Warto przyjąć w osobie Jana Pawła II świadka – świadka wiary. Z jednej strony wiara ma treść zapisaną w Ewangeliach, zapisaną w Piśmie Świętym, ale z drugiej strony przecież wiara zapala się w sercu, umacnia, rozwija, rozkwita przez świadectwo. Potrzeba nam świadków. Bywamy nawzajem dla siebie świadkami i trudno ukryć, że szczególnym świadkiem wiary był – a nawet trzeba by powiedzieć JEST – Jan Paweł II.

Umierający Papież polecił napisać na kartce słowa: „Jestem zadowolony. Wy też bądźcie zadowoleni. Módlmy się razem z radością”. Co to może znaczyć, kiedy umierający człowiek mówi: „Jestem zadowolony”? Co to znaczy, kiedy umierający człowiek mówi tym, którzy zgromadzili się na modlitwie wokół łoża konającego: „Módlmy się razem z radością”? To nic innego jak świadectwo, świadectwo wiary. Jest to z całą pewnością